

TAK – DLA REFERENDUM, NIE – DLA PRACY AŻ DO ŚMIERCI

# Tygodnik Solidarności

**67**  
**NIE** DLA WYDŁUŻONEGO  
WIEKU EMERYTALNEGO

marzec, kwiecień 2012

WYDANIE SPECJALNE

Egzemplarz bezpłatny



# Zdaniem NSZZ Solidarność

## Na czym powinna polegać prawdziwa reforma systemu emerytalnego:

- ✓ Należy wyeliminować patologie występujące na rynku pracy i w ten sposób poprawić sytuację finansową Funduszu Ubezpieczeń Społecznych
  - opodatkować samozatrudnionych proporcjonalnie do uzyskiwanych dochodów
  - ograniczyć umowy śmieciowe, od których odprowadza się niskie składki na ubezpieczenie społeczne
  - promować stałe umowy o pracę
  - ograniczyć zatrudnienie na czarno, które jest nieopodatkowane.

**Łącznie te działania proponowane przez „S” zapewnią co najmniej 11 mld zł każdego roku. Według rządowych prognoz od 2013 do 2015 r. w wyniku podniesienia wieku emerytalnego budżet zyska zaledwie 5,5 mld zł.**

- ✓ Przygotować Narodową Strategię Demograficzną zawierającą:
  - dłuższe, płatne urlopy macierzyńskie
  - większe ulgi podatkowe za każde posiadane dziecko
  - elastyczne godziny pracy dla kobiet w ciąży i młodych matek
  - budowę sieci żłobków i przedszkoli
  - możliwość wcześniejszego przechodzenia na emeryturę kobiet
- ✓ Podnieść płacę minimalną i wynagrodzenia w sferze budżetowej – wyższe płace to także większe składki ubezpieczeniowe
- ✓ Zagwarantować wolność wyboru wcześniejszego przejścia na emeryturę osób o długim stażu pracy
- ✓ Tworzyć zachęty do pozostawania dłużej na rynku pracy:
  - miejsca pracy dla osób 50 plus
  - możliwość pracy np. na pół etatu i równoczesnego uzyskiwania częściowej emerytury
- ✓ Zapewnić opiekę zdrowotną na wysokim poziomie wzorem krajów zachodnich
- ✓ Ograniczyć i uszczelnić system KRUS
- ✓ Przygotować założenia reformy wspólnie ze związkami zawodowymi, organizacjami pracodawców, demografami, socjologami i ekspertami w zakresie systemów emerytalnych





– Solidarność otrzymała do zaopiniowania rządowy projekt reformy podnoszącej wiek emerytalny do 67 lat. Jakie są najważniejsze uwagi związku do tego projektu?

– To nie żadna reforma, tylko zmiana ustawy. Proste techniczne wydłużenie wieku uprawniającego do przejścia na emeryturę. Nic więcej. Gdyby rząd mówił o reformie całego systemu, nikt nie zbierałby podpisów pod wnioskiem referendalnym. **Nasz zarzut generalny brzmi – samo wydłużenie wieku nie rozwiązuje problemu deficytu systemu emerytalnego. Jego przyczyną jest demografia i patologie na rynku pracy.**

Dlatego zanim zaczniemy w ogóle rozmawiać o podniesieniu wieku należy w pierwszej kolejności uszczelnić system, tak aby wszyscy bez względu na formę aktywności zawodowej płacili składki w zależności od dochodu. Dzisiaj utrzymanie systemu spoczywa przede wszystkim na osobach pracujących na etatach. Samozatrudnienie, umowy śmieciowe i inne elastyczne formy zatrudniania oraz pracodawcy, płacąc dużo niższe zryczałtowane składki. W drugiej kolejności należy zreformować rynek pracy tak, aby wydłużyć faktyczną aktywność zawodową. Mówiąc prościej, jak spowodować, żeby pracodawcy chcieli zatrudniać kobiety po pięćdziesiątce? Dzisiaj 1/4 z nich nie ma pracy. I co – jak wydłużymy bezrobotnym wiek przejścia na emeryturę, to będą mieli wyższe świadczenia? Przecież nasze emerytury zależą od składek, a tych przecież bezrobotni płacić nie będą. I rzecz ostatnia, ale być może najważniejsza. Jeśli nie zbudujemy strategii demograficznej, nigdy nie rozwiążemy problemu. Wydłużanie wieku tylko odsuwa problem w czasie.

– Jak Pan ocenia konsultacje rządu z organizacjami społecznymi w sprawie projektu wydłużenia wieku emerytalnego?

# To nie jest reforma

– Gdyby rząd mówił o reformie całego systemu, nikt nie zbierałby podpisów pod wnioskiem referendalnym. Nasz zarzut generalny brzmi – samo wydłużenie wieku nie rozwiązuje problemu deficytu systemu emerytalnego – mówi przewodniczący NSZZ Solidarność PIOTR DUDA w rozmowie z Jerzym Kłosińskim.



– Konsultacje, czy szerzej dialog społeczny, to fikcja. Gdyby nie sukces naszej akcji i zebranie 1,5 mln podpisów, nikt z nami o tym by nie rozmawiał. Dzięki wnioskowi i debacie, która musi się odbyć, nasz głos będzie słyszalny. Będziemy mogli zderzyć nasze argumenty z arytmetyką sejmową. **Premier wielokrotnie dawał nam sygnały, że kwestia podniesienia wieku jest przesadzona. To jakie to konsultacje? Jaki to kompromis?** Niemcy od momentu ogłoszenia pomysłu do podjęcia decyzji o podniesieniu wieku dyskutowali 2 lata. U nas chce się to zrobić podczas miesięcznych konsultacji. To najlepszy komentarz.

– Dlaczego Solidarność wybrała drogę zbierania podpisów pod wnioskiem o referendum? Czy

dialog z rządem na forum komisji trójstronnej dawał jakieś szanse wypracowania kompromisu?

– Gdy premier w swoim exposé zapowiedział wydłużenie wieku emerytalnego, przewidzieliśmy, jak będą przebiegały tzw. konsultacje. Wiedzieliśmy, że zadecyduje polityczna arytmetyka, a my z naszymi argumentami się nie przebijemy. Jak się okazało, to był strzał w dziesiątkę. A co do komisji trójstronnej, to nie ma ona większego znaczenia. Premier Pawlak zrezygnował z przewodniczenia jej, bo nie chciał żyrować fikcji. Przykład? Uchwały KT o płacy minimalnej, które pomimo porozumienia i podpisu Pawlaka, Rostowski i Tusk odrzucili. Dzisiaj obsadzono tam młodego, skądinąd sympatycznego człowieka, ale bez żadnej siły przebicia. Zresztą przez wiele miesięcy ko-

misja praktycznie nie pracowała, a związki zawodowe zawiesiły w niej swój udział. Trzeba sobie jasno powiedzieć – w Polsce rządzi Tusk i Rostowski, a więc jakiegokolwiek ustalenia poza nimi nie mają żadnego sensu.

– Rząd twierdzi, że wydłużenie wieku emerytalnego jest jedynym sposobem ratowania finansów systemu emerytalnego. Czy związek ma swoje propozycje jego naprawy?

– Niedawno rząd twierdził, że aby nie podnosić wieku emerytalnego, trzeba przenieść część składki z OFE do ZUS. Składkę przeniesiono, a wiek się podnosi. Teraz mówi, że to konieczne, by nie podnosić składek i podatków. Już dzisiaj są głosy, że to nic nie rozwiąże, więc za dwa lata usłyszymy, że trzeba wiek znowu podnosić. **Ten rząd nie tylko nie potrafi zbudować dobrze stadionu czy autostrady. Nie potrafi nawet czytać ze zrozumieniem dokumentów, czego przykładem było podpisanie porozumienia ACTA.** Jak takie cieniasy mają zreformować system emerytalny, co jest przedsięwzięciem niezwykle skomplikowanym? Ja im nie wierzę i nie wierzy im 85 proc. społeczeństwa, które sprzeciwia się podniesieniu wieku i popiera w sondażach nasz wniosek.

– Jeśli rząd nie widzi kompleksowo problemów systemu emerytalnego, to dlaczego forsuje swój projekt?

– Bo inne kraje Unii tak robią. Tu nie chodzi o nasze emerytury, tu chodzi o kasę. Zmiana ta daje wymierne korzyści dla budżetu – i o to chodzi. Minister finansów ▶

► wrzuci w dziurę bez dna kolejne miliardy zabrane społeczeństwu. Premier na salonach politycznych ogłosi chwilowe zmniejszenie deficytu i będzie trendy. A to, że Donald Tusk zadłuził nasz kraj na niespotykaną skalę i marnotrawi te środki, to już temat na inną opowieść. W każdym razie Gierek przy nim to pikus.

– **Zwolennicy tzw. reformy emerytalnej operują danymi z innych krajów Unii Europejskiej, że tam jest wydłużany wiek emerytalny i że musimy równać do innych, ale na ile te informacje są wiarygodne?**

– Ile krajów ma dłuższy wiek emerytalny niż 67 lat? Żaden. A ile krajów ma krótszy niż 67? Kilka. W którym kraju ludzie żyją najkrócej? Polska jest chyba pod tym względem na 3 miejscu. To jak można kazać ludziom żyjącym najkrócej pracować najdłużej? To nie ma sensu. A wie Pan, ile



rys. W. Korkuc

godzin rocznie pracują Niemcy? Ok. 1400, a Polacy ponad 2000. I co tu porównywać?

– **Jakimi formami aktywności chce Solidarność przekonać posłów do przegłosowania wniosku o referendum w sprawie wieku emerytalnego?**

– Skorzystaliśmy z demokracji. Zebraliśmy półtora miliona podpisów i złożyliśmy wniosek o referendum. Jeśli to nie przekonuje posłów, to ja już nie wiem, co może ich przekonać. Pozostaje nam już chyba tylko ulica. Premier tak rozpoczął procedowanie tej ustawy, aby ewentualne protesty zbiegły się z Euro. Może liczy, że ze

względu na turniej nie zdecydujemy się na protesty, a może myśli, że da społeczeństwu igrzyska i jakoś to będzie? Nie będzie. **Euro minie, a my zostaniemy z naszymi problemami. Będziemy walczyć, a za wszystko, co się zdarzy na ulicy, odpowiedzialność poniesie premier.**

Dzisiaj reprezentujemy nie tylko związek Solidarność, ale już w tej chwili 2 mln obywateli, którzy nas poparli. To zobowiązuje.

– **Ewentualne odrzucenie wniosku o referendum mogłoby oznaczać, że projekt rządowy zostanie przegłosowany przez sejm. Jak na taką ewentualność zareaguje związek?**

– Jeśli siła arytmetyki sejmowej zwycięży z siłą argumentów, pozostanie nam już tylko ulica.

Do takich scenariuszy przygotowujemy się już od kilku miesięcy.

Mamy powołany sztab protestacyjny, który

przygotowuje nasze działania. Ostatnio spotkaliśmy się 12 marca. **23 marca zorganizujemy w całej Polsce kampanię informacyjną „Tak – dla referendum, nie – dla pracy aż do śmierci”. Będziemy wychodzić do ludzi i rozdawać ulotki i informacje o naszej akcji.** 26 marca pojawimy się przed Kancelarią Rady Ministrów, żądając wycofania się rządu ze swojego projektu. W dniach 29–30 marca zapraszamy wszystkich przed sejm. Wtedy odbędzie się debata i głosowanie naszego wniosku o przeprowadzenie referendum. ■

Prof. Jadwiga Staniszkis, socjolog

## Tracąc młodzież, przegrywamy szansę rozwoju

Nie wykluczam możliwości niewielkiego podniesienia wieku emerytalnego, ale w takim razie należałoby to zrobić od razu, bez zwiększającego i tak już ogromne koszty operacyjne ZUS comiesięcznego przeliczania świadczeń. Nowe progi nie mogą być jednak wyższe niż 62 lata dla kobiet oraz 66 lat dla mężczyzn. De-



czyżę o tym, czy chce popracować do osiągnięcia przedłużonego wieku emerytalnego, czy woli przejść na nieco niższą emeryturę od razu, każdy powinien podjąć osobiście, w chwili osiągnięcia obecnego progu wieku emerytalnego, który dla kobiet wynosi 60 lat, a dla mężczyzn – 65. Wolność wyboru w tej podstawowej dla wszystkich sprawie pozostaje, moim zdaniem, sprawą fundamentalną, dlatego zdecydowanie popieram projekt przeprowadzenia referendum.

Likwidacja wszystkich przywilejów, których wciąż jest jeszcze sporo, i poważne ograniczenie rozrośniętej administracji z pewnością byłaby lepszym źródłem rezerw niż dożywotnie eksploatowanie ludzi najczęściej pracujących. W tym również kobiet, których dwueta- towość (prowadzenie domu, piecza-

nad rodziną) należy uwzględnić. Ale przede wszystkim, należałoby zacząć od zdecydowanych działań prorozwojowych, od zawodowej aktywizacji ludzi młodych, którzy są naszym najcenniejszym kapitałem, a których z powodu wieloletniego braku racjonalnej polityki gospodarczej Polska traci na rzecz innych państw. Np. Holendrzy wyliczyli ostatnio, że sto tysięcy Polaków przysporzyło im dochodu narodowego wartości 3 miliardów euro. **(waż)**

Zdzisław Bielecki, społecznik

## Nie małpujemy zachodu

Wydłużenie wieku emerytalnego z biegiem lat będzie konieczne i to na pewno nastąpi. Ale w porównaniu z krajami Europy Zachodniej u nas wraz z przedłużaniem się życia nie żyje się łatwiej. Nie idą za tym udogodnienia socjalne, kondycja fizyczna obywateli, dostęp do osiągnięć cywilizacyjnych. W związku z tym to, co jest na zachodzie Europy, nie może być automatycznie przenoszone na grunt polski. Po drugie powinniśmy pomyśleć jak pracować efektywniej i co zrobić, żeby obywatele na emeryturze mogli włączyć się mocniej w obieg społeczny. W Polsce już teraz ludzie star-

si pełnią rolę opiekunek dzieci, opiekują się rodziną, swoimi sąsiadami czy osobami starszymi. A np. w Szwecji, gdzie wiek emerytalny jest podniesiony jeszcze więcej, jest to rola wyspecjalizowanych służb. Społeczeństwo powinno raczej myśleć o rozwoju systemu prorodzinnego. Żeby polskie rodziny nie przestawały istnieć, a wręcz przeciwnie, żeby tak jak we Francji – rozwijały się. I to nie wbrew utartym opiniom za sprawą emigrantów, ale dzięki otwartości na rodzinę i rodzicielstwo. **mach**





Damian Jonak, bokser

## Żeby nie wciskali nam kitu



Taka forma zmian w systemie emerytalnym, czyli podniesienie wieku emerytalnego do 67 lat, na pewno nie jest korzystna dla nas, obywateli. Po latach ciężkiej pracy każdy powinien mieć szansę odpocząć. Przyznam się, że ten temat mocno mnie zainteresował i szukam niezależnych informacji o planowanych zmianach w emeryturach.

Sprawa emerytur dotyczy nas wszystkich. Środki masowego przekazu, wiem to z własnego doświadczenia, mogą manipulować informacją, puszczając niewiarygodne informacje tak, żeby Polacy popierali rozwiązania rządowe. Dlatego musimy się tym bardziej interesować. Żeby nie dało nam się wcisnąć kitu, jak to się często dzieje.

Możemy pracować całe życie, tylko kiedy odpoczniemy?

I co z rozwiązaniami prorodzinnymi? Mam dwójkę rodzeństwa. W domu było bardzo rodzinnie. Nie było kokosów, ale wszystko się jakoś układało, miało ręce i nogi.

Dziś ludzie w życiowym i zawodowym pędzie nie mają czasu na dzieci. A poza tym to ogromny koszt. Jestem młody, mam jedno dziecko. To ogromny wydatek dla rodziny.

Rząd musi tak to wszystko usprawnić, żeby rodzilo się jak najwięcej dzieci, które będą w stanie utrzymać system wypłacający pieniądze starszym. Trzeba zachęcić młodych ludzi do rodzicielstwa.

Tak samo powinno się promować sport wśród młodych ludzi. To dzięki niemu mamy potem zdrowe społeczeństwo, a ludzie, którzy ćwiczą, są potem lepsi. Nie tylko w sporcie.

mach

### Przewidywana średnia długość życia (w latach) w Polsce osób urodzonych w latach 50. i 90.

kobiety		mężczyźni	
lata 50.	– 64,0	lata 50.	– 58,0
lata 90.	– 75,0	lata 90.	– 66,5

### Przewidywana średnia długość życia (w latach) w Europie osób urodzonych po 2010 r.:

kobiety		mężczyźni	
<b>Polska</b>	<b>– 79,4</b>	<b>Polska</b>	<b>– 71,1</b>
Szwecja	– 83	Szwecja	– 78,4
Włochy	– 83	Włochy	– 77
Hiszpania	– 83,3	Hiszpania	– 76,5
Norwegia	– 82,5	Norwegia	– 77
Grecja	– 82	Grecja	– 77
Austria	– 82,3	Austria	– 76,3
Francja	– 84	Francja	– 77,3
Holandia	– 81,8	Holandia	– 76,5
Niemcy	– 82,1	Niemcy	– 76
Belgia	– 82,2	Belgia	– 75,7
Dania	– 80,4	Dania	– 75,7
Czechy	– 79,9	Czechy	– 73,1
Słowacja	– 79,1	Słowacja	– 71
Rumunia	– 75,6	Rumunia	– 68,4
Białoruś	– 76,1	Białoruś	– 64,3

**Ks. dr hab. Witold Janocha, socjolog i teolog, Instytut Nauk o Rodzinie i Pracy Socjalnej, Katolicki Uniwersytet Lubelski Jana Pawła II**

## Referendum, czyli korekta wyborów

Z punktu widzenia rządzących, referendum w sprawie podniesienia wieku emerytalnego nie ma żadnego sensu, gdyż nastroje społeczne w tym względzie są jednoznaczne, zdecydowana większość Polaków jest przeciwna i przyzwolenie na referendum wiązałoby się ze stanowczym odrzuceniem proponowanych zmian. Natomiast dla rozwijania społeczeństwa obywatelskiego, realizacji wolności

obywatelskich, możliwości współdecydowania o swojej przyszłości takie referendum jest konieczne.

Rządzący powinni mieć świadomość, iż zostali wybrani, jako reprezentanci narodu w wyborach demokratycznych i wolnych. Można mieć jedynie wątpliwości co do wolności wyborców i ich pełnej świadomości, skoro PO w wyborach ukryła przed nimi tak kluczową kwestię, jaką jest decyzja

o wydłużeniu wieku emerytalnego. W tym przypadku, sprawę referendum traktuję jako swego rodzaju korektę do wcześniejszych wyborów. Rząd powinien poddać się ocenie wyborców, skoro wprowadził ich w błąd, a wyborcy mają prawo do skorygowania swojego wyboru, gdyż nie byli świadomi jaki program popierają. (ez)



# Jak nam robią wodę z mózgu

## 1. Referendum jest niepotrzebne, bo wynik z góry jest znany. Sprawa jest oczywista – Polacy nie chcą pracować do 67 roku życia.

Skoro wiadomo, że Polacy zdecydowanie są przeciwni proponowanym rozwiązaniom, to po co je na siłę forsować? Zdobyte przez „S” bez problemu prawie półtora miliona podpisów pod wnioskiem o referendum jest wystarczającą ilustracją skali sprzeciwu społecznego. Lekceważenie tego nie jest dowodem siły i determinacji rządu w dobrej sprawie, lecz jego arogancji i społecznej głuchoty.

## 2. Referendum nie jest potrzebne, bo co cztery lata obywatele decydują, kto ma ich reprezentować i sprawować władzę w imieniu narodu.

Referendum jest elementem polskiego systemu demokratycznego, formą demokracji bezpośredniej, tak samo ważną jak demokracja przedstawicielska, co zostało zapisane w konstytucji: „Naród może sprawować władzę poprzez swych przedstawicieli lub bezpośrednio”. Jest wyrazem zaufania ustawodawcy do polskiego społeczeństwa – mamy prawo do podejmowania decyzji w sprawach o szczególnym znaczeniu dla państwa.



## 3. Referendum nie będzie, bo tak powiedział premier.

Premier o tym nie decyduje. Zgodnie z konstytucją i ustawą o referendum ogólnokrajowym, referendum w sprawach o szczególnym znaczeniu dla państwa ma prawo zarządzić sejm bezwzględną większością głosów w obecności co najmniej połowy ustawowej liczby posłów lub prezydent za zgodą senatu wyrażoną bezwzględną większością głosów w obecności co najmniej połowy ustawowej liczby senatorów. Tusk naprawdę nie jest Donaldem Wszechnogącym.

## 4. Referendum w sprawie wydłużenia wieku emerytalnego nie dotyczy całego społeczeństwa, więc nie jest sprawą o szczególnym znaczeniu dla państwa.

Tak mogą argumentować tylko ci, którzy nie ogarniają rozumem całości i widzą wszystko oddzielnie – jakby nie było więzi społecznych, a Polskę zamieszkiwały oddzielne, samowystarczalne

jednostki. Wydłużenie wieku emerytalnego to zmiana dotycząca niemal wszystkich dziedzin życia społecznego, więc ma znaczenie i dla już niepracującego pokolenia – bo będzie oznaczało np. mniejszą opiekę wewnątrz rodzin nad seniorami, i dla jeszcze niepracujących – którzy będą odkładać lub rezygnować z posiadania dzieci. Zmiany w systemie emerytalnym dotyczą wszystkich, więc powinny być konsultowane ze wszystkimi. A taką formą konsultacji jest referendum.

## 5. Pytanie Polaków o to, czy są za wydłużeniem wieku emerytalnego lub przeciw temu jest prostackim uproszczeniem i nie oddaje skali skomplikowania problemu oraz jego wagi.

Trzeba przeprowadzić referendum właśnie po to, by rządzący dostrzegli wreszcie, jak ów problem jest skomplikowany i przystąpili do poważnej debaty nad jego rozwiązaniem. Domaganie się referendum nie oznacza, że Polacy nie chcą żadnych zmian w systemie emerytalnym, że rząd ma o tej reformie zapomnieć. Chodzi o to, by była prawdziwa debata z uwzględnieniem argumentów wszystkich stron.

## 6. Referendum nie powinno się odbyć, bo Polacy zagłosują za odrzuceniem rządowej ustawy, w konsekwencji będą mieli głodowe emerytury.

Wysokość emerytury nie zależy od tego, jak długo będą Polacy pracowali, lecz od zasobności systemu emerytalnego. A to można poprawić bez wydłużania lat pracy. Lecz by rząd zaczął zastanawiać się nad tym rozwiązaniem, nad rzeczywistym poprawieniem systemu emerytalnego, referendum musi się odbyć, by drogę, którą forsuje, zablokować.

## 7. Referendum dużo kosztuje.

Demokracji nie mierzy się w złotychkach i zawsze kosztuje. A kwota, jaką budżet oszczędzi, nie przeprowadzając referendum, może być niewielka w porównaniu do społecznych kosztów wydłużenia wieku emerytalnego.

(ez)

Prof. Stanisława Golinowska, Instytut Pracy i Spraw Socjalnych

## Trzeba kompleksowo

Problem podniesienia wieku emerytalnego jest problemem bardzo kompleksowym. Nie chodzi przecież tylko o ustawę, a o faktyczny wzrost zatrudnienia osób w starszym wieku, a szczególnie kobiet. Sama ustawa nie spowoduje tego wzrostu, jeśli nie podjęte będą liczne działania na rzecz realnej aktywizacji osób 50+. W dotychczasowej retoryce więcej jest przekonywania do ustawy, która ze względów demograficznych oraz sprawiedliwości międzygeneracyjnego rozłożenia obciążeń finansowych jest zrozumiała. Natomiast ustawa nie oznacza realnego procesu. Chodzi o to, jakie są realne warunki do tego, żeby rzeczywiście kobiety i mężczyźni dłużej pracowali. Jakie muszą być

spełnione przesłanki, żeby to nie były zmiany wyłącznie o charakterze regulacyjnym.

Przyjrzyjmy się dobrze aktywności zawodowej osób, które jako pierwsze zostaną objęte w pełni nową regulacją. Będą to kobiety, które dzisiaj mają nieco więcej niż 40 lat. Otóż stopa zatrudnienia w tym okresie cyklu życia zaczyna się znacząco obniżać. Pojawiają się problemy zdrowotne, a skłonność pracodawców do zatrzymywania w pracy i zatrudnienia kobiet w dojrzałym wieku jest mniejsza, a one same chętnie wychodzą z rynku pracy, ponieważ mogą poświęcić się opiece nad wnukami oraz nad starszymi rodzicami. Są ciągle rezerwą opiekuńczą, gdy brakuje odpowiednich rozwiązań

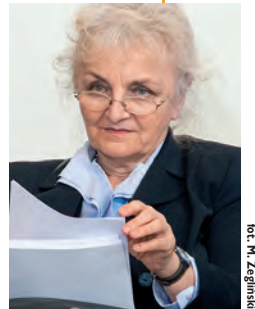
instytucjonalnych. W dodatku, nawet gdy są bardziej zdeterminowane do pracy niż do złożenia wniosku o rentę, to okazuje się, że lokalny rynek pracy nie ma czego zaoferować, poza sztampowymi szkoleniami, które niewiele dają. Na pewno są kobiety, które będą chciały i mogły dłużej pracować. Będą takie, którym będzie trzeba pomóc, aby dłużej pozostały w pracy, a będą też takie, które absolutnie nie będą mogły dłużej pracować. I dla nich ten okres będzie w praktyce okresem bezrobocia lub życia na rencie.

Podejście do polityki podniesienia wieku emerytalnego w krajach, które rozpoczęły ten proces wcześniej, polegało na równoległe podejmowanych działaniach, podnoszących zatrudnialność osób około 50. lat.

I to niekoniecznie w pełnym wymiarze czasu pracy. Wprowadzono nowe świadczenia, które łącznie z pracą, także o charakterze społecznym.

Propozycja podniesienia wieku emerytalnego wymagałaby pokazania takich programów. Bez tego ludzie mają obawy, że gdy zdrowie przestanie dopisywać i pracy nie będzie, to znajdą się w ubóstwie. Warto więc te obawy zmniejszać i to nie tylko rachunkiem pokazującym, że emerytura będzie wyższa. Ona będzie wyższa tylko wtedy, gdy będzie można pracować!!!

mach



Prof. M. Żeginska

Prof. Jerzy Wrątny, Katedra Prawa Pracy Uczelni Łazarskiego, Instytut Pracy i Spraw Socjalnych

## Bez żadnej dyskusji

Mam poważne wątpliwości, czy rządowy projekt podwyższenia wieku emerytalnego jest sensowny. Sądzę, że należało to na razie w ogóle odłożyć na później. A jeżeli miałyby jednak do tego dojść, należałoby okres przejściowy rozłożyć na dłuższy czas. Bo jest wiele problemów, które trzeba wziąć pod uwagę, skłaniając się do decyzji o podwyższeniu wieku emerytalnego. Bo wprawdzie są mocne naciski ze strony Unii Europejskiej na podwyższenie tego wieku, ale trzeba brać pod uwagę wskaźniki społeczne i gospodarcze Polski. Są one niewspółmierne z krajami starej Unii, gdzie ustalono wyższy wiek emerytalny. Wskaźnik bezrobocia w Polsce jest na poziomie 13 proc., a dotyka ono szczególnie z jednej strony ludzi młodych, a z drugiej tych w wieku przedemerytalnym. Czy

jest w ogóle sens podwyższenia wieku emerytalnego dla ludzi, którzy nie będą mieć pracy!? Wprawdzie obejmuje ich ochrona przez 4 lata przed osiągnięciem wieku emerytalnego – i zakładam, że ten zapis rządzący utrzymają w kodeksie pracy – ale jest to też broń obosieczna. Daje ochronę pracownikom, ale jednocześnie stymuluje też pracodawców do ich zwalniania tuż przed osiągnięciem wieku ochronnego. Ostrze tego przepisu jest dwustronne.

Poza tym do zapowiadanych przez rząd zmian nie zachęca głęboki kryzys opieki zdrowotnej. Bo czy ci ludzie, którym wydłużą się wiek pracy, będą w stanie z uwagi na stan zdrowia przepracować kolejne lata do emerytury? W Polsce żyjemy o wiele krócej niż w rozwiniętych krajach zachodnich. Argument, że w związku

z podniesieniem wieku emerytalnego emerytury będą wyższe, jest wyraźnie chybiony, bo będą teraz krócej pobierane. Szczególnie dotyczy to mężczyzn; żyją oni średnio o 8 lat krócej od kobiet i dożywają średnio 72 lat. Zatem tylko przez pięć, a nie siedem lat pobieraliby emeryturę. I jeszcze jedno: jeżeli już podwyższać wiek emerytalny, to warto robić to selektywnie. Nie można powiedzieć, że wszyscy mają pracować np. do 67 roku. Są przecież takie zawody – gdzie wchodzi w grę ciężki wysiłek fizyczny, potrzebny jest refluks, świeżość reakcji itd. – w których praca powyżej 65., czy nawet 60. roku życia jest nie do pomyślenia. Te osoby nie powinny pracować dłużej.

Bardzo razi to, że nie było w zasadzie żadnej dyskusji na temat podwyższenia wieku emerytalnego. Rządzący ogłosili, że chcą przedłużyć czas pracy, a dopiero potem

odbywa się dyskusja! Rządząca PO nie może się nawet porozumieć ze swoim partnerem koalicyjnym w tej sprawie. PSL sprawia wrażenie, jakby miał w tym względzie zupełnie inne zdanie.

Reforma systemu emerytalnego przygotowywana w 1999 r. była poprzedzona długą dyskusją nad jej założeniami. Trwała około roku, zanim zdecydowano się ją przeprowadzić. Tu podjęto decyzję, a dyskusja odbywa się post factum. Rządzący już zapowiedzieli, że nie wezmą pod uwagę głosów przeciwnych, bo wiek emerytalny musi być podniesiony i już. Dlatego dyskusja wydaje się tylko pozorowana przez rządzących.



wd



### Długość urlopu macierzyńskiego w wybranych krajach UE:

Czechy	- 28 tygodni
Wielka Brytania	- 26 tygodni
Irlandia	- 26 tygodni
Polska	- 24 tygodnie

Źródło: MISSOC.

### Wartość dochodu rodziny z zasiłków rodzinnych zależnie od liczby dzieci (w euro):

Rodzina z dwojgiem dzieci:	
Belgia	- 274
Austria	- 271
Irlandia	- 300
Wielka Brytania	- 150
Francja	- 119,13
Niemcy	- 308
Szwecja	- 243
Estonia	- 38
Czechy	- 37
Polska	- 32
Łotwa	- 25
Bulgaria	- 20
Rodzina z trojgiem dzieci:	
Belgia	- 532
Austria	- 500
Irlandia	- 485
Wielka Brytania	- 225
Francja	- 272
Niemcy	- 462
Szwecja	- 398
Estonia	- 58
Czechy	- 56
Polska	- 49
Łotwa	- 43
Bulgaria	- 35

Źródło: raport „Evolution of the Family In Europe 2008”.

### Współczynnik dzietności w wybranych krajach UE (2009 r.):

Irlandia	- 2,00
Francja	- 2,00
Wielka Brytania	- 1,90
Szwecja	- 1,90
Holandia	- 1,80
Estonia	- 1,60
Litwa	- 1,50
Czechy	- 1,50
Portugalia	- 1,30
Łotwa	- 1,30
Polska*	- 1,26

\* Dane z 2011 r. Źródło: Eurostat.



# Polsce nie zależy n

Rząd argumentuje wprowadzenie reformy emerytalnej m.in. tym, że w Polsce drastycznie spada przyrost naturalny. Lecz niewiele robi się, żeby zachęcić małżeństwa do posiadania dzieci. O wiele lepsze wsparcie mają młodzi rodzice m.in. we Francji, na Węgrzech czy w Czechach.

Według badań przeprowadzonych przez Eurostat odsetek mieszkańców w wieku co najmniej 65 lat wzrośnie średnio w Europie z 17,4 proc. w 2010 roku do 29,5 proc. w 2060 roku. W Polsce będzie wynosić aż 34,5 proc. Spośród krajów UE więcej osób starszych będzie tylko na Łotwie i w Rumunii. W tym samym roku w Polsce liczba ludności spadnie do 32 mln 710 tys. osób, co oznacza, że w ciągu 50 lat ubędzie 4,5 mln Polaków. Już teraz przyrost naturalny w naszym kraju jest jednym z najniższych w Europie (wynosi 1,26 proc.). Załamanie demograficzne w Polsce potwierdza raport The World Factbook opracowany na zlecenie CIA – zajmujemy w nim 209 miejsce na 223 sklasyfikowane kraje.

Mimo to Polska przeznaczają jedynie ok. 1,14 proc. swojego PKB na politykę rodzinną. To najniższy wskaźnik w UE. Dla porównania we Francji przeznaczają się na ten cel 4 proc. PKB, na Węgrzech ponad 3 proc., a w Czechach 2,5 proc.

Starzenie się społeczeństwa oznacza zwykle zwiększenie wydatków publicznych na świadczenia emerytalne i opiekę zdrowotną. Jednocześnie jednak ogromne obciążenie m.in. podatkami młodych osób sprawia, że ze względów finansowych nie decydują się oni na posiadanie dzieci. W tej sytuacji bardzo trudno odwrócić tendencję demograficzną.

Joanna Krupska, prezeska Związku Dużych Rodzin Trzy Plus przypomina, że Polki w Londynie rodzą dwa razy więcej dzie-





# a dzieciach?

ci niż w Polsce. Jej zdaniem na naszą sytuację demograficzną wpływa to, że w innych krajach polityka rodzinna i zachęty do rodzenia dzieci są ważnym elementem polityki społecznej. Przy czym takiej strategii działań nie promuje się jako pomoc socjalną, ale działania skierowane do tych osób, które już mają dzieci i które mają zamiar mieć ich więcej. Dodaje, że w Polsce wychowanie kilkorga dzieci wyjątkowo często wtrąca rodzinę w biedę i wypycha na margines społeczeństwa. W innych krajach tak nie jest.

Choć polityka prorodzinna właściwie zawsze jest obecna podczas kampanii wyborczych, po wyborach zwykle w tej sferze niewiele się dzieje. Podczas swojego ostatniego exposé premier Donald Tusk zapowiedział pewne regulacje. Większość z nich dotyczy-

ła zaostrzenia ulg podatkowych i pomocy finansowej dla rodziców, których dochód przekracza rocznie 85 tys. zł. Jednak o znaczących zmianach, które zachęcałyby rodziców z przeciętnymi dochodami do posiadania dzieci nie słychać. Urlop macierzyński jest w Polsce krótszy niż np. w Wielkiej Brytanii i Czechach, niezbyt duża jest także pomoc materialna, jaką oferuje młodym rodzicom państwo. Jak wynika z najnowszego raportu Eurostatu, który badał wydatki poszczególnych krajów na pomoc socjalną, w kategorii rodzina/dzieci średnia wydatków UE to 2,3 proc. PKB. W Polsce to proc. 0,8 PKB. Nasi politycy o rodzinie i dzieciach lubią dużo mówić, ale zdecydowanie mniej robią, aby w tej sferze doścignąć europejską średnią.

bm

**W Niemczech** urlop wychowawczy może wziąć każdy z rodziców do trzeciego roku życia dziecka. Jeśli pracodawca wyrazi zgodę, urlop wychowawczy można wykorzystać do ósmego roku życia dziecka. Bywa, że pracownikom sektora publicznego przedłuża się ten okres do 12. roku życia dziecka. Od stycznia 2007 r. zasiłek rodzinny zależy od dochodów i wynosi 67 proc. ostatniego wynagrodzenia brutto, maksymalnie 1800 euro miesięcznie. Rodzic samotnie wychowujący dziecko, osoby o niskich zarobkach i bezrobotne na zasiłku otrzymują sumę podstawową 300 euro miesięcznie. Z ostrą krytyką spotkała się w Niemczech próba zmuszenia ojców do brania dwóch miesięcy urlopu wychowawczego. Urlop przepadałby, gdyby ojciec się na niego nie zdecydował. Alarmowano, że taki model polityki rodzinnej doprowadzi do upadku tradycyjnego modelu rodziny, z ojcem jako podstawowym żywicielem. Ponadto rząd Angeli Merkel postanowił, że do 2013 r. liczba miejsc w przedszkolach wzrośnie do 750 tys.

**Na Węgrzech** w ubiegłym roku wprowadzono zmiany w polityce podatkowej. Zasiłki rodzinne na dzieci są powszechne i otrzymują je wszystkie rodziny bez względu na wysokość dochodu. Za pierwsze dziecko rodzina dostaje każdego miesiąca równowartość 180 zł, za drugie – 200 zł, a za każde następne – po 240 zł. Na Węgrzech są też ulgi podatkowe związane z posiadaniem dzieci i ulgi w spłacie kredytu na większe mieszkanie. Podczas urlopu wychowawczego przysługuje rodzicowi 70 proc. pensji. Z kolei przedsiębiorcy, którzy chcą zatrudnić kobiety wracające z tego urlopu mogą skorzystać ze znacznych ulg podatkowych.

*Dr Marek Leszczyński,  
Instytut Ekonomii  
Uniwersytetu Jana  
Kochanowskiego w Kielcach*

## Bez pomysłu

Nagłą próbę podwyższenia wieku emerytalnego oceniam jako działanie krótkowzroczne, dyktowane potrzebami budżetowymi, a nie merytorycznymi. Brakuje w tym projekcie myślenia systemowego, strategicznego. Bo skoro nie ma w Polsce pracy dla osób powyżej 40 roku życia, to tym bardziej nie będzie jej, gdy wiek emerytalny zostanie podwyższony. Nie ma pomysłu na aktywizację ludzi młodych, tym bardziej jest ona trudna w wieku starszym, powyżej 60. Jakie są to kłopoty pokazuje zupełne fiasko programów aktywizacji osób powyżej 55 lat. Jak to robić, rządzący nie mają pomysłu. Jak można mówić o tym, że wzrośnie pula pieniędzy na emerytury, gdy jedna trzecia osób powyżej 34 roku życia jest zatrudniona na umowy śmieciowe? Oni są poza systemem emerytalnym. A co będzie za 20, 30 lat? Cała duża grupa ludzi jest stawiana na straconej pozycji.

Zmuszanie coraz starszych ludzi, których będzie coraz więcej, żeby coraz dłużej pracowali to zły pomysł. Chodzi o to, żeby młode, rozwojowe rodziny, miały możliwość posiadania większej liczby dzieci. Dziś nie decydują się na kolejne dzieci ze względów ekonomicznych. Jak mają myśleć o dużej rodzinie młodzi ludzie zatrudniani na umowach śmieciowych? Decyduje też brak infrastruktury potrzebnej rodzicom – przedszkoli, żłobków, które raczej się zamyka, niż otwiera nowe. Jak rodziny mają się decydować na kolejne dzieci, skoro nie mają w tym względzie żadnego wsparcia? Babcia, która mogłaby pomagać w wychowaniu wnuków, teraz będzie musiała pracować, bo tak wymyślił rządzący.

wd



# To nie są prawdziwe konsultacje

– Prawdziwy program reformy systemu emerytalnego powinien zostać dobrze przedyskutowany ze specjalistami – demografami, socjologami, ekspertami w zakresie systemów emerytalnych, także związkami zawodowymi i politykami różnych ugrupowań. A tymczasem rząd nagle przekłada wajchę i ogłasza, że od dziś robi reformę – z **PIOTREM GLIŃSKIM**, socjologiem, prof. PAN, członkiem ZG Polskiego Towarzystwa Socjologicznego rozmawia **Krzysztof Świątek**.

– Jak ocenia Pan projekt podniesienia wieku emerytalnego?

– Rządowi, mówiąc eufemistycznie, średnio wychodzą konsultacje społeczne jakichkolwiek projektów. Charakteryzuje się raczej aroganckim podejściem. Podobnie jest w tym przypadku. Odbývają się spotkania pokazowe. Konsultacje merytoryczne powinny wyglądać zupełnie inaczej. Prawdziwy program reformy systemu emerytalnego powinien zostać

dobrze przedyskutowany ze specjalistami – demografami, socjologami, ekspertami w zakresie systemów emerytalnych, także związkami zawodowymi i politykami różnych ugrupowań. Wokół takiego programu powinna być znacznie szersza koalicja, niż tylko rządowa. A tymczasem rząd nagle przekłada wajchę i ogłasza, że od dziś robi reformę. I robią to ludzie niewiarygodni, którzy nie mają dobrego doświad-

czenia jeśli chodzi o dialog ze społeczeństwem. Taką „reformę” trudno jest traktować poważnie.

Istnieje problem demograficzny i problem systemu emerytalnego. Ale nie rozwiąże się ich przez podwyższenie wieku emerytalnego. To wymaga zupełnie innego podejścia do polityki społecznej i rodzinnej. Od poważnego rządu oczekiwałbym szerokiej społecznej dyskusji, a potem koalicji wokół wypracowanego wspólnie programu, także zaakceptowanego przez opozycję. Możemy podnieść wiek emerytalny nawet do 80 lat i matematycznie wyliczyć ile na tym budżet zaoszczędzi, ale to społecznych problemów nie rozwiąże.

Strasznie wąskie jest myślenie strategiczne tego rządu. Byle tylko spaść te wyznaczniki ekonomiczne, których UE wymaga. To jedyny cel. A i to robi się na zasadzie buchalteryjnych sztuczek. W Polsce nie ma żadnej więzi między refleksją naukową, wynikami badań, a praktyką rządzenia. Zwalnia się teraz profesorów PAN, uznając, że są niepotrzebni. Reprezentuję Polskie Towarzystwo Socjologiczne. Do nas nikt się nie zwrócił o opinię w sprawie reformy emerytalnej.

– **Wiek emerytalny dla kobiet ma wzrosnąć aż o 7 lat. Jakie społeczne konsekwencje to rodzi?**

– Jest różnica między rolą społeczną kobiet i mężczyzn. Trzeba też myśleć o ludziach narażonych na wyniszczającą pracę w różnych branżach. To są oczywiste rzeczy. Do tych kwestii trzeba podchodzić rozumnie. Kobiety, pełniąc pewne

role społeczne, wyręczają państwo. To głównie one zajmują się rodzicami w podeszłym wieku i pomagają swoim córkom w opiece nad dziećmi. Tego państwo i jego instytucje nie zastąpią. Skokowe podwyższenie wieku emerytalnego to rewolucja, która negatywnie wpłynie na funkcjonowanie polskich rodzin. W przypadku kobiet to wydłużenie ich okresu pracy co najmniej o 1/4, biorąc pod uwagę przerwy na macierzyństwo. Propozycja rządowa to próba prymitywnego, wręcz prostackiego rozwiązania skomplikowanych kwestii społeczno-kulturowych. Jeżeli dalej będzie postępował kryzys rodziny i kryzys wartości, to problem demograficzny będzie narastał.

– **Trzy, cztery pokolenia wstecz, zdarzały się rodziny z dwanaścioro dziećmi. Co się stało z Polakami, że dziś młodzi ludzie obawiają się tego, by mieć jedno dziecko?**

– To splot wielu czynników. Polacy stali się postmodernistycznym społeczeństwem konsumpcyjnym. Przykro o tym mówić, ale konkurentem dla dziecka staje się wyższy standard życia. Przy rozbiściu tradycyjnych norm kulturowych, jako społeczeństwo ulegamy silnym trendom konsumpcyjnym. Przekaz z mediów przekłada się na styl życia. Dziecko dawniej było uosobieniem radości, dziś dziecko równa się problem. Polacy zachętnie się wolnością, wielu zgubiło głębszy sens życia. Pamiętam reklamę, która głosiła, że najnowszy model samochodu jest sensem życia. Cywilizacja, która ułatwia nam życie, przynosi nowe problemy.

**Grzegorz Bierecki, finansista, członek Narodowej Rady Rozwoju za prezydenta RP Lecha Kaczyńskiego**

## Zabrać wypracowane pieniądze

W projekcie podwyższenia wieku emerytalnego chodzi o to, by nie wypłacać emerytur i to minister Rostowski z rozbijającą szczerością powiedział. O co idzie gra? O to, by więcej pieniędzy w garnku, jakim jest budżet państwa, pozostało do zagospodarowania przez grupy finansowe, które wyciągają z Polski wiele miliardów. Jedyne pozycje w budżecie, która rośnie w tym roku, są wydatki na obsługę zadłużenia zagranicznego. Polska coraz mocniej uzależnia się od zagranicznych ośrodków decyzyjnych. One już dyktują warunki, wykorzystując Komisję Euro-



pejską. Ograniczenia fiskalne służą wypreparowaniu jak największej ilości pieniędzy na obsługę zadłużenia. Dzieje się to kosztem podniesienia podatków, zamrożenia płac, a teraz odebrania nam emerytur. Zaoszczędzone w budżecie pieniądze nie zostaną przeznaczone na rozwój Polski. W budżecie nie przewiduje się większego finansowania badań naukowych czy rozwoju oświaty. A przecież, jeśli Polska ma się rozwijać, to powinniśmy inwestować w rozwój nowych technologii, tworzyć produkty, które będą nam dawały przewagę konkurencyjną.



Prof. Ryszard Bugaj

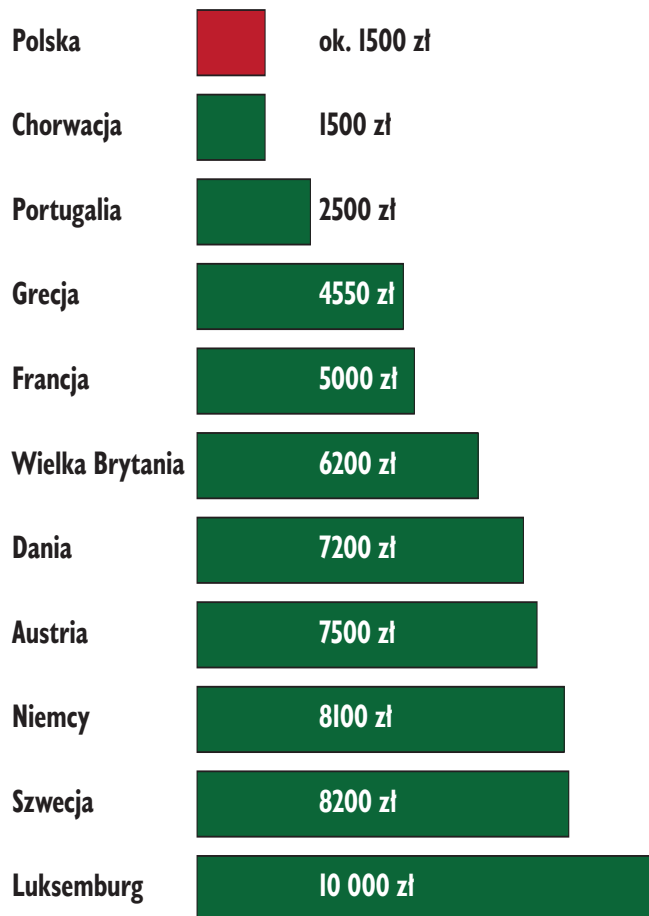
## Rażąca niesprawiedliwość

Z mieszanymi uczuciami odbieram rządowy projekt wydłużenia wieku emerytalnego. To dla ludzi przykre rzeczy, a skutki z punktu widzenia sektora finansów publicznych nie będą tak znaczące. Natomiast dolegliwe mogą być, jeśli chodzi o wzrost bezrobocia. Będą bolesne także dla tych, którzy przechodzili na emeryturę i dalej pracowali. Np. dla kogoś, kto planował, że popracuje do siedemdziesiątki, zarobi w ten sposób więcej pieniędzy, a potem pojedzie na wycieczkę. On już na tę wycieczkę nie zaoszczędzi. Jeżeli chodzi o wydłużenie wieku emerytalnego dla takich grup zawodowych jak górnicy, to Solidarność powinna wysunąć żądania osłone z postulatem wykupienia przez państwo uprawnień emerytalnego. Związek winien też postawić twardo inną



sprawę – kobiety w okresach wychowywania dzieci mają mieć opłacaną składkę z budżetu. To byłby stymulator dla przeciwstawienia się paści demograficznej. Tym bardziej, o czym powinny głośno mówić związki zawodowe, że rząd nie zamierza nic zrobić, by realizować elementarną zasadę, iż składka jest proporcjonalna od dochodu, niezależnie od źródła jego uzyskiwania. Są w polskim systemie samozatrudnieni, którzy płacą składki od 60 proc. przeciętnego wynagrodzenia, a zatrudniony na etacie płaci od 100 proc. rzeczywistego dochodu. Z preferencyjnych zasad korzystają także samozatrudnieni osiągający bardzo wysokie dochody. Oni często płacą składki od 10 proc. swych faktycznych zarobków. To rażąca niesprawiedliwość. ■

## Wysokość średniej emerytury w krajach UE (w przeliczeniu na złote)



Jakub Kowalski, dziennikarz

## Trzeba powiedzieć nie

Z racji specyfiki zawodu, który wykonuję, powinienem w sporze o podniesienie wieku emerytalnego przyjąć postawę bezstronnego obserwatora. W mojej branży najczęściej zatrudnia się ludzi na umowę-zlecenie lub o dzieło. Ja, mimo że przepracowałem ok. 10 lat, mogę pochwalić się jedynie ok. 1,5-rocznym stażem pracy wynikającym z zatrudnienia na umowę o pracę gwarantującej mi świadczenia emerytalne. Dlatego już kilka lat temu pogodziłem się z faktem, że nie będę miał emerytury.

Jednak jeśli ktoś pyta mnie, czy jestem za podniesieniem wieku emerytalnego, zawsze mówię, że

jestem przeciw. Od lat narasta we mnie brak zaufania do rządzących, bo wiem, że im nie chodzi o to, żeby zrobić coś dobrego dla społeczeństwa. W tej sytuacji jest podobnie i jeśli coś pójdzie nie tak i ludzie nie skorzystają finansowo na reformie emerytalnej, co się nam obiecuje, ani obecny, ani żaden przyszły rząd nie poniesie za to w zasadzie żadnych konsekwencji.

Dlatego cieszy mnie jakikolwiek oddolny sprzeciw. Próba wprowadzenia podwyższenia wieku emerytalnego jest takim momentem, w którym trzeba twardo powiedzieć rządzącym: „Nie. Nie na wszystko możecie sobie pozwolić. Jest

jakaś granica oszukiwania społeczeństwa”. Bo nie mam gwarancji, że rząd, dla którego bardziej liczy się pokrycie bieżącego deficytu finansów niż odpowiedzialność za ludzi, za kilka czy kilkanaście lat znów nie powie, że jest kryzys i nie podwyższy wieku emerytalnego np. do 75 lat.

Logiczne jest to, że jeśli odkładam składki na emeryturę i wiele lat na nią pracuję, chciałbym mieć potem możliwość z niej skorzystania. Jeśli wydłuża się wiek emerytalny, to nie wiadomo, czy dożyję tej emerytury. Poza tym urzędnicy ZUS mogą wówczas powiedzieć: „Przepraszamy, nie mamy na wasze emerytury, bo jest niż demograficzny, trzeba się było rozmnażać”.

Jestem przygotowany na to, że będę pracował do śmierci, albo muszę liczyć na to, że w przyszłości pomogą mi dzieci. I to też nie jest fair. Moje dzieci nie są moją własnością.

Decydowałem się na to, że chcę mieć trójkę dzieci nie dlatego, że liczyłem, że one będą kiedyś na mnie pracować. Po prostu nie mogę tego od nich wymagać. Niestety, żyjemy w czasach schyłku jakiegokolwiek idei. Zostałem wychowany w tradycjach patriotycznych, a dziś okazuje się, że jeśli nie będę kombinował, to nie przetrwam.

(bm)



Dr hab. prof. S. Ryszard Domański – Katedra Polityki Pieniężnej ds. Teorii Kapitału Kolegium Zarządzania i Finansów SGH

## To powinny być indywidualne decyzje

Postulując wydłużanie wieku emerytalnego, kreuje się otwartą wyrażoną, ale nie w pełni usprawiedliwioną, nadzieję na przyrost PKB, po drugie kreuje się obłudną obietnicę powiększenia emerytur, gdy faktycznie chodzi o obniżenie wydatków emerytalnych przez zastąpienie ich okresowo tylko płacowymi zasiłkami dla bezrobotnych i, ostatecznie, podniesienie zysków towarzystw emerytalnych w 80 proc. pozostających w rękach obcych właścicieli.

O obłudzie może nie mówilibyśmy, gdyby reforma polegająca na wydłużeniu wieku emerytalnego szła w parze z fundamentalnymi zmianami w polityce monetarnej, a zaczęła służyć walce z inflacją

przez sprzyjanie wzrostowi podaży i konkurencji na rynku, a nie utrwalaniu inflacji przez hamowanie podaży i nowych wejść na rynek, jak to ma miejsce od ponad już 20 lat. Właściwym punktem wyjścia wydaje się obecne status quo z perspektywą swobodnego wyboru momentu przejścia na emeryturę drogą indywidualnych decyzji osób samodzielnie oceniających swoją krańcową użyteczność wydłużenia czasu pracy, czasu wolnego i wysokości emerytury z uwzględnieniem kapitału nagromadzonego w ciągu życia, który na starość świadczy usługi stanowiące dochód implikowany uzupełniany tylko bieżąco pobieraną emeryturą. ■



Dr Justyna Kowalczyk, politolog, UMCS Lublin

## Wszystko na wczoraj

Jako politolog rozumiem, że kiedy brakuje pieniędzy w budżecie, a z niego współfinansuje się emerytury, tnie się koszty, szuka oszczędności, wybierając rozwiązania dla rządu najlepsze. Nie rusza się składki emerytalnej, bo to jest politycznie bardzo trudna decyzja, z tego samego powodu nie podwyższa się podatków. Decyzja o wydłużeniu wieku emerytalnego i w ten sposób podratowaniu systemu też jest mało popularna, ale niepopularne decyzje polityczne przekładające się na funkcjonowanie systemu ekonomicznego też trzeba podejmować.

Lecz jako ktoś, kto zajmuje się polityką społeczną zastanawiam się – czy jest to decyzja podyktowana względami społecznymi, w celu uzdrowienia systemu i nawiązania rozwiązań, które okazały się mało skuteczne, czy innymi, mocniejszymi politycznie – chociażby poszukiwaniem środków na funkcjonowanie państwa. Rozumiem konieczność wprowadzenia reform, ale nie ma we mnie zgody na jednostronne, arbitralne 67 lat dla wszystkich. Bo chociaż żyjemy coraz dłużej i rosną koszty funkcjonowania systemu zabez-

pieczenia społecznego, nie każdy 67-latek, ze względu np. na stan zdrowia będzie mógł pracować. Znam osoby 70-letnie, które pracują i funkcjonują świetnie. Lecz nie wyobrażam sobie 67-letniej opiekunki w przedszkolu. Można się przekwalifikować – powie ktoś. Ale to państwo musi stworzyć alternatywę, pomóc w tym. Jako obywatel pytam więc: czy znajdzie się dla nas praca, która będzie i równie satysfakcjonująca, i pozwalająca utrzymać poziom dochodów? A jako kobieta dodaje: czy będę miała wystarczająco dużo sił, by na równi z mężczyznami o tę pracę konkurować?

Dla mnie podstawowym problemem w rządowej propozycji jest to, że na system ubezpieczeń społecznych, ubezpieczeń emerytalnych patrzy się z punktu widzenia konia dorozkarza – z kłapkami na oczach. I nie widzi się żadnej alternatywy. Wprowadzenie reformy emerytalnej w 1999 roku poprzedziła długa kampania, długie konsultacje ze związkami zawodowymi, innymi grupami społecznymi. A tu jest jak w badaniach laboratoryjnych. Wszystko na cito – czyli na wczoraj. (ez)

Tomasz Jamrozik, brygadzysta, przewodniczący Komisji Oddziałowej NSZZ „S” JYSK Sp. z o.o. Centrum Dystrybucji w Radomsku

## Punkt widzenia zależy od punktu siedzenia

Pomysłowi podwyższenia i zrównania wieku emerytalnego mówię zdecydowanie nie. Przy ponad 400 tys. młodych bezrobotnych, decyzyja ta jest dla mnie niezrozumiała. W Radomsku stopa bezrobocia (dla aktywnych zawodowo) wynosiła w końcu stycznia 2012 roku 16,2 proc. Jednym z powodów jest to, iż miejsca pracy dla młodych ludzi są blokowane przez osoby, które osiągnęły już wiek emerytalny, ale jeszcze pracują. Osoby starsze (niejednokrotnie emeryci) pracują po to, by utrzymać swoje dzieci bądź wnuki, ponieważ młodzi nie mogą podjąć pracy a nawet jeżeli ją podejmą, to płaca jest mizerna, a umowa o pra-

cę pozostawia wiele do życzenia. W konsekwencji nie daje możliwości usamodzielnienia się.

Osobiście nie wyobrażam sobie pracy do 67 roku życia, tym bardziej jeżeli chodzi o pracowników fizycznych. Obecnie od ponad 6 lat pracuję w firmie JYSK Sp. z o.o. w Radomsku na stanowisku brygadzysty w dziale przyjęć. Towar w zdecydowanej większości dostarczany jest luzem. Jego waga wynosi od 0,5 do 65 kilogramów. Prace rozładunkowe polegają na ręcznym układaniu go na nośniku. Zimą temperatura podczas rozładunków niewiele się różni od tej na zewnątrz. Magazyn nie jest wyposażony w rampy

z uszczelnieniem nadmuchiwanym pneumatycznie, przez co pracownicy są narażeni na przeciągi, które potęgują działanie zimna, przez nieszczelne rampy spada też temperatura powietrza w hali. Takie warunki pracy sprzyjają przeziębieniom a w konsekwencji przewlekłym chorobom. Pracownicy są też narażeni na schorzenia stawów i kręgosłupa. Nasuwają się więc pytania: w jakiej kondycji fizycznej będzie taki pracownik, gdy dożyje do 67 roku życia? Czy będzie miał siłę do spełnienia się w roli dziadka? Myślę, że nie.

Punkt widzenia zależy od punktu siedzenia. Pan Tusk ma ciepłą

posadkę za niemałe pieniądze opłacaną ze składek podatników. Praca nie wpływa na jego zdrowie, jak pracowników fizycznych.

Wmawia się nam, że zwiększając liczbę lat pracy, zwiększa się przyszłą emeryturę. To teza, którą podważają jednogłośnie kręgi niezależnych ekonomistów, tłumacząc, że kwota emerytury nie jest zależna od wypracowanych lat, lecz od kondycji gospodarki państwa. ■





Waldemar Bartosz, przewodniczący ZR Świętokrzyskiego

## O świętych krowach

Aby leczyć chory system emerytalny, należy go uszczelnić. Bez tego kolejne wydłużanie wieku uprawniającego do świadczeń emerytalnych nic nie uzdrowi.

Nie jest prawdą, iż rządowa ustawa wydłuży wiek uprawniający do pracy. Rzeczony projekt prawny jedynie znacząco opóźnia prawo do świadczeń emerytalnych. Kobiety otrzymają takie prawo dopiero po siedmiu latach a mężczyźni po dwóch, biorąc jako punkt odniesienia aktualne prawodawstwo. Proponowana ustawa w żadnym wypadku nie gwarantuje, iż pracownik zachowa prawo do pracy

w owym wydłużonym okresie. Znajomy pracodawca opisuje tę sytuację ze szczerością: starszego zwolnię a na jego miejsce zatrudnię dwóch młodych na płacy minimalnej i jeszcze zaoszczędzę.

Na takie dictum strona rządu odpowiada, że jeśli proponowane prawo nie wejdzie w życie, to wówczas rosnące szeregi emerytów mogą nie otrzymać żadnej emerytury albo będzie to świadczenie groszowe. Tym razem rządzący stosują „argumentum ad baculum”, czyli odwołanie do kija.

Jednocześnie ustawodawca nie wspomina, że aby leczyć cho-

ry system emerytalny, należy go uszczelnić. Bez tego kolejne wydłużanie wieku uprawniającego do świadczeń emerytalnych nic nie uzdrowi. Na tak zwane cito konieczne są co najmniej trzy decyzje. Pierwszą z nich jest pobieranie składki zusowskiej od całego wynagrodzenia. Dzisiaj istnieje limit wynoszący 250 proc. średniego wynagrodzenia. Powyżej tego limitu nie są naliczane składki ZUS. W ten sposób promuje się ludzi o najwyższych wynagrodzeniach. Według specjalistów jest ich w Polsce około 150 tysięcy.

Po drugie od osób pracujących na tak zwanym samozatrudnieniu należy składkę ZUS pobierać

również od całości wynagrodzenia. Dzisiaj limitem dla tej kategorii jest 60 proc. średniego wynagrodzenia.

Po trzecie wreszcie nie ma powodu, aby koszty uzyskania przychodu dla umów o dzieło (honoraria, praca twórcza) wynosiły aż 50 proc. W ten sposób można zarabiać krocie, odprowadzając składkę z połowy dochodu. Przysłowiowy fryzjer czy krawiec takiego przywileju nie ma. W tym miejscu należy przypomnieć premierowi jego przyrzeczenie, iż nie będzie tolerował świętych krów. ■



## Emerytury w Unii Europejskiej

Kraj	Wiek mężczyzn	Wiek kobiet	Uwagi
Austria	65 lat	60 lat	Wiek emerytalny kobiet i mężczyzn będzie zrównywany w latach 2024–2033
Belgia	63 lata	60 lat	Wiek emerytalny był podnoszony od 2000 r. Od 2006 r. mężczyźni pracują do 63 roku życia, a kobiety do 60 od 2009 r.
Czechy	61 lat i 8 miesięcy	60 lat bezdzietna, 56 lat – 5 i więcej dzieci	Od 1996 r. wiek emerytalny mężczyzn wzrasta co roku o 2 miesiące, a kobiet o 4 miesiące. W 2013 wiek emerytalny obu płci wyniesie 63 lata (dla bezdzietnych kobiet)
Finlandia	65 lat przy emeryturze państwowej; 63–68 lat przy emeryturze składkowej	65 lat przy emeryturze państwowej; 63–68 lat przy emeryturze składkowej	
Francja	62 lata Pełną emeryturę uzyskuje się po przekroczeniu 62 lat życia i po wypracowaniu 40,5 lat składkowych. W wypadku niewypracowania wymaganego okresu lat składkowych, otrzymuje się emeryturę zmniejszoną maksymalnie do 25 proc., w zależności od wypracowanych lat składkowych.	62 lata	Wiek emerytalny jest podnoszony. Docelowo ma osiągnąć 65 lat w 2017 r.
Hiszpania	65 lat	65 lat	
Niemcy	65 lat Po 60 roku życia przeciętnie pracuje 23 proc. mężczyzn i 12 proc. kobiet	65 lat Może odchodzić 10 lat wcześniej pobierając emeryturę zmniejszoną do 18 proc.	Osoby urodzone w roku 1964 i później będą przechodziły na emeryturę coraz później. Wiek docelowy to 67 lat, a podnoszony będzie do roku 2029 co miesiąc każdego roku (do 66 lat), a następnie co dwa miesiące w ciągu roku

Prof. Józefa Hrynkiewicz

## Niemądry i szkodliwy dla więzi społecznych

„Zapędzanie” starych i niernadko chorych ludzi do pracy – bo zaczynamy podwyższenie wieku już od roczników urodzonych w latach 40. XX wieku – a więc ludzi, którzy urodzili się w bardzo złych warunkach, w bardzo złych warunkach dorastali, pracowali, nie rozwiązuje żadnych problemów demograficznych. W Polsce problemy z sytuacją demograficzną dotyczą zupełnie innych spraw.

Zagrożeniem dla sytuacji demograficznej Polski jest bardzo zła sytuacja młodego pokolenia – urodzonych w końcu lat 70. i w latach 80. XX wieku. To oni nie mają szans na pracę, dochody, własne mieszkanie. Nie mogą założyć rodziny. Najważniejsze, co trzeba pilnie w polityce ludnościowej dzisiaj zrobić, to stworzyć młodemu, licznemu pokoleniu warunki do stworzenia rodziny, posiadania i wychowania dzieci. Inaczej



będzie tak, jak prognozujemy – coraz starsze społeczeństwo i coraz mniej Polaków mieszkających w Polsce. Trzeba też stworzyć bardzo dobry system opieki nad dziećmi, a także pozwolić kobietom wcześniej odchodzić na emeryturę i opiekować się własnymi wnukami (jeśli sobie tego życzą). Jeżeli nie rozwiążemy natychmiast problemu stabilizacji zawodowej i życiowej młodego pokolenia, to rzeczywiście czeka nas demograficzna katastro-

fa, bo młodzi wyjadą z Polski za pracą! Proponowanymi rozwiązaniami rząd walczy z rodziną, z rodzinną solidarnością i spójnością, z więzami w rodzinie. W 2004 r. byłam na dużej konferencji w Rzymie. Mówiłam tam o postawach młodych wobec rodziny i prokreacji, o więziach rodzinnych. Moi zagraniczni koledzy pytali: jak to robicie, że w Polsce babcie chcą się opiekować wnukami, że córka opiekuje się starą matką, teściową, ciotką? W Polsce, projektując wydłużanie czasu pracy, opóźnienie wieku emerytalnego, zniszczy się to, co stanowi tak wielką wartość społeczną. Co można też przeliczyć na pieniądze, bo opieka nad ludźmi starymi jest bardzo kosztowna. Pomysł wydłużenia wieku emerytalnego nie ma najmniejszego uzasadnienia w polskich warunkach demograficznych, społecznych i ekonomicznych. To pomysł po prostu niemądry i szkodliwy. Uzasadniany w sposób nieprawdziwy, wręcz fałszywy. ■

Łukasz Kwiatkowski, 26 lat, inżynier budownictwa

## Panie premierze, daj pan spokój

W tym roku kończę 27 lat. Jeszcze 40 lat do emerytury? Panie premierze, daj pan spokój. Pracuję niespełna dwa lata w biurze projektowym.



Zdarzały się nadgodziny, ale w tej branży to nic nowego, nic specjalnego. Człowiek jest jeszcze młody, łatwo to znosi. Patrząc jednak na mego 55-letniego tatę, ojca czwórki dzieci, którego zdrowie zaczyna się sypać, można zadać sobie pytanie: czy tata dożyje 67 lat? Tyle już przepracowanych godzin, tyle stresów w pracy, tyle starań i walki o utrzymanie rodziny. A mama? Ponad dwadzieścia lat pracy jako nauczycielka matematyki. Pojawiają się problemy ze słuchem, poważne kłopoty ze stopami. Czy ci ludzie, którzy całe życie sumiennie pracowali, płacili podatki nie zasługują na jakiś odpoczynek? Czy szukanie oszczędności musi polegać na wyciśnięciu z pracowników wszystkich sił? Zapewnienia o wyższych emeryturach to mydlenie oczu. Jak Bóg pobłogosławi, to może rodzice dożyją wieku emerytalnego, aczkolwiek jestem pewien, że ich stan zdrowia będzie już wtedy tragiczny. I co z tej wyższej emerytury? Pójdzie na leki i ładny nagrobek.

kś

## Roczny, przeciętny czas pracy w wybranych krajach OECD\*

Korea Południowa	2074
Rosja**	2016
Polska	2015
Czechy	1879
Grecja	1777
Japonia	1733
Hiszpania	1615
Irlandia	1470
Niemcy	1309
Holandia	1288

\* Dane z 2009 r.

\*\* Dane dla Rosji za 2008 rok.

Źródło: rynekpracy.pl na podstawie OECD.



Dr Zbigniew Kuźmiuk, poseł, adiunkt w Katedrze Finansów i Ubezpieczeń Politechniki Radomskiej

## Rząd podkpuje fundamenty systemu

Projekt wydłużenia wieku emerytalnego w Polsce to efekt m.in. wzorowania się na zamierzonych krajach Unii Europejskiej. A takie proste wzorowanie się nigdy nic dobrego nie przynosi. Kraje te od lat mają opiekę medyczną i profilaktykę na wysokim poziomie. Powoduje to, że ludzie rzeczywiście tam dłużej żyją. Żyjąc dłużej, lepiej leczeni, rzeczywiście mogą tam dłużej pracować. W Polsce – i w czasach PRL i III RP – poziom opieki zdrowotnej, profilaktyki jest na znacznie niższym poziomie, przeznaczają na nią znacznie mniej pieniędzy, a tylko wciąż mówi się, że powinno być ich i będzie więcej. Polacy są schorowani i nie są w stanie wykonywać efektywnej i produktywniej pracy dłużej. Nie wyobrażam sobie np. robotników budowlanych pracujących w wieku 66, 67 lat, a takich zawodów można byłoby wymienić wiele.

Planom wydłużenia tego wieku nie sprzyja, oczywiście,

bardzo trudna sytuacja na rynku pracy. W 2012 roku została przekroczona granica 2 mln osób bezrobotnych, co gorsza, dużą część bezrobotnych stanowią ludzie młodzi i z wyższym wykształceniem, którzy życie zawodowe zaczynają od bezrobocia. Wydłużenie wieku emerytalnego musi pogłębić problemy młodych ludzi. Etaty, które mogliby otrzymać, wciąż będą zajęte. Nie ulega wątpliwości, że zasadniczym celem projektu rządowego jest skrócenie czasu pobierania emerytury. To jest wobec ludzi w sposób zasadniczy nieuczciwe. Nie można teraz powiedzieć każdemu człowiekowi, który wchodzi na rynek pracy: Słuchaj! Budujemy taki system emerytalny, że będziesz pracował do 67 roku życia, a później emeryturę będziesz brał przez cztery lata. Ten człowiek pomyśli sobie: To po co mam przez 40 lat odprawiać składkę? Moim zdaniem podkopyjemy fundamenty tego systemu. ■



Wioletta Pilichowska-Irzyk, 33 lata, absolwentka politologii, obecnie zatrudniona jako księgowa

## Niech każdy sam zdecyduje czy chce pracować dłużej

Nie budzi wątpliwości, że reforma systemu emerytalnego jest dzisiaj niezbędna. Uważam jednak, że podniesienie wieku emerytalnego nie rozwiąże problemu. By zwiększyć wpływ do systemu ubezpieczeń społecznych rząd powinien stworzyć warunki do podwyższenia płac, od których przecież pobierane są składki. Należy też zdecydowanie ograniczyć liczbę umów śmieciowych, zmniejszać szarą strefę i przede wszystkim efektywnie walczyć z bezrobociem.

Tymczasem rząd znajduje antidotum w postaci wydłużenia czasu pracy, a właściwie skrócenia okresu pobierania emerytury. Długość życia Polaków, szczególnie mężczyzn, może wskazywać, że większość z nich tej emerytury nie doczeka. A zatem nagroda w postaci podwyższonych świadczeń emerytalnych może większość z nas ominąć. Przyjmując oczywiście, że emerytury faktycznie wzrosną, a nie zginą

w ZUS-ie – instytucji, która sama wymaga natychmiastowej reformy jako niewiarygodna i zbyt kosztowna.



Wybór wieku emerytalnego powinien zależeć od pracownika, a wysokość emerytury powinna być uzależniona od stażu pracy. Każdy sam powinien decydować czy chce pracować dalej, gdyż pracę ponad podstawowy wymiar należy uczynić prawem, a nie obowiązkiem pracownika.

Nie przemawia do mnie argumentacja, że inne kraje Europy wydłużają czas pracy – wystarczy porównać ich zarobki, standard życia, poziom opieki zdrowotnej i w efekcie długość życia, by dostrzec, jak niestosowne i krzywdzące są takie porównania.

Przed podjęciem ostatecznej decyzji, dotyczącej praktycznie wszystkich obywateli, wypadałoby chociaż zapytać ich o zdanie. W końcu na tym właśnie polega demokracja.

ks





**TAK** DLA REFERENDUM  
**NIE** DLA PRACY  
AŻ DO ŚMIERCI

„TYGODNIK SOLIDARNOŚĆ” – wydanie specjalne. Czasopismo NSZZ Solidarność. Adres redakcji: ul. Grójecka 186 m. 613, 02-390 Warszawa. E-mail: [redakcja@tygodniksolidarnosc.com](mailto:redakcja@tygodniksolidarnosc.com) Tel./fax: (22) 882-27-96. Wybór tekstów z każdego numeru „TS” na stronie: [www.tygodniksolidarnosc.com](http://www.tygodniksolidarnosc.com) Okładka: Wojciech Korcuć, fot. M. Żegliński, T. Gutry

Redakcja „Tygodnika Solidarność”:  
tel. 22 882 27 80

Dział Kolportażu i Marketingu:  
tel. 22 882 27 98

[www.tygodniksolidarnosc.com](http://www.tygodniksolidarnosc.com)

**Tygodnik**  
**SOLIDARNOŚĆ**